

Prezes wzrokiem miłujący

17 marca 2015

– Nie lubię cię! – krzyknął prezes i zabił wzrokiem pana Krzysia, swojego osobistego kierowcę, który przyjechał zabrać go po raz pierwszy do nowej firmy, zdaje się Lambda.

Nowy prezes był człowiekiem porywczym i często się denerwował. Nazywał się Wolfenstein Arnold i był wychowany w duchu całkowitej patriotycznej uległości wobec autorytetów. Takiej samej uległości wymagał od swoich pracowników, a kierowca Krzyś nie powiedział „dzień dobry” wystarczająco serdecznie.

Teraz prezes Wolfenstein siedział na tylnym siedzeniu limuzyny i wkurzał się, bo:

- A. nie lubił się spóźniać,
- B. nie lubił jeździć taksówkami.

Zadzwoił więc do swojego zastępcy i ten nie miał wyjścia.

Prezes wiedział, że w nowej firmie będą się go bać, bo w branży mówiło się dużo o tym, jak Wolfenstein w swojej poprzedniej firmie, zdaje się Kable Koszęcin, w dwa miesiące zredukował zatrudnienie do minimum. Teraz dodatkowo był wkurzony tym, że:

- A. ten niesolidny kierowca Krzyś nie zabrał go do pracy,
- B. zastępca w czasie jazdy spocił się, wydając z siebie przykry zapach,
- C. prezes musiał ciągle pamiętać o Tym, a nie chciał, bo tylko się irytował.

Wszyscy pracownicy czekali w napięciu na pojawienie się Wolfensteina.

– Słuchajcie, może nie będzie tak źle. Słyszałem od jednego

kolegi, który przeżył Kable Koszęcin, że gościu, jak ma dobry humor, to ma takie w oczach miłosierdzie, że jest wtedy miłujący taki – powiedział kurier Horacy z nadzieją w oczach, bo był urodzonym optymistą.

Kurier Horacy zginął pierwszy, ponieważ:

A. uśmiechnął się do prezesa, a ten nie życzył sobie, by ktoś, kogo nie zna uśmiechał się do niego,

B. nie powiedział „dzień dobry” wystarczająco pokornie.

Potem prezes się rozpędził i zabił swoim carsko-cesarskim spojrzeniem panią Eleonorę, bo kawa była za słaba, a pani Eleonora za stara i za brzydka, by być jego osobistą sekretarką.

– Tylko pamiętaj o Tym – powtarzał sobie w myślach prezes Wolfenstein, patrząc karzącym wzrokiem na Dagmarę, przerażoną pracownicę działu zakupów, która osunęła się na podłogę, ponieważ za bardzo przypominała mu jego pierwszą żonę.

Jerzy zginął z pobudek osobistych, Franciszek – ponieważ mógł zagrozić pozycji prezesa. Podobnie było z Pawłem, Mateuszem, Jeremim, Gracjanem, Emilem i Karoliną, z tym że nie wiadomo, w czym ta ostatnia miała zagrozić prezesowi, bo była sprzątaczką.

Gdy pracownicy dowiedzieli się o okrutnej rzeczywistości, rozpierzchli się po pokojach, licząc na to, że wzrok prezesa ich nie dosięgnie.

Ale prezes był sumienny i postanowił poznać wszystkich pracowników osobiście. Poza tym w centrali powiedzieli mu, że w oddziale, którym miał zarządzać były przerosty personalne i dobrze byłoby zrobić z tym porządek.

– Wszystko przez tego niesumiennego kierowcę i pamiętaj o Tym – powtarzał sobie w myślach prezes, zabijając kolejne osoby, w tym Bernarda, duszę towarzystwa i zastępcę głównej księkowej,

bo miał rozpięty guzik od koszuli.

Elcia zginęła najbardziej głupio – bo miała zbyt opiętą bluzkę. A mogła sobie nic nie wkładać pod biustonosz.

Atmosfera w firmie stała się nie do wytrzymania, a i prezesowi zrobiło się lepiej, gdy mógł wyładować gdzieś swoją agresję, w tym przypadku w nowej firmie, zdaje się Alfa albo Lambda. Częstotliwość zgonów powoli malała.

– No dobrze, jedziemy na lunch – powiedział do swojego nowego kierowcy, Zdzisia, nieco już uspokoiony pan prezes.

Przechodząc korytarzem, postanowił jeszcze sprawdzić stan łazienek. Nienawidził brudu w łazienkach. Gdyby były w złym stanie, zginęłoby kolejne trzydzieści sześć osób.

– Pamiętaj o Tym, żeby Tego nie robić – powtarzał sobie Wolfenstein Arnold, wchodząc do łazienki damskiej (one też bywały brudne, oj, bywały). Mimochodem spojrzał w lustro i zginął na miejscu, ponieważ:

A. niestaránnie się ogolił,

B. nie miał wystarczająco serdecznego spojrzenia.

Autorstwo: Piotr Kowalczyk

Źródło: [Password Incorrect](#)

Licencja: [CC BY-NC-ND 2.5](#)